

DZIĘKCZYNNNE *TE DEUM* ZA 50 LAT PRACY FRANCISZKANÓW W LEGNICY¹

1. Kult Matki Bożej w Jej dziewiczym macierzyństwie i przywileju Niepokalanego Poczęcia stanowi zasadniczy rys duchowości franciszkańskiej. Jest jedną z czterech idei - matek tejże duchowości. To św. Franciszek tchnął tego ducha w swój zakon. Pragnął on przede wszystkim naśladować Chrystusa, jak najbardziej do Niego się upodobnić. Po Chrystusie Matka Najświętsza była Mu najbliższą. Miłował Ją i czcił ponad wszystko w świecie, a to dlatego, że właśnie Bóg Ją umiłował i wybrał, uczynił Matką Swego Syna i przez Nią wyświadczył największe dobra dla ludzi. Pierwszy biograf św. Franciszka Tomasz Celano (II 198) pisał: „Matkę Jezusa darzył niewysłowioną miłością, za to, że Pana majestatu uczyniła naszym bratem. Śpiewał Jej specjalne pochwały, zanosił modlitwy, ofiarowywał uczucia, a to tak często i tak gorąco, że język ludzki tego nie zdoła wypowiedzieć. A co najbardziej cieszy, ustanowił Ją rzecznikzką Zakonu i pod Jej skrzydła powierzył swych synów, których miał opuścić, aby ich aż do końca otaczała opieką i ochraniała”. Ustanowił - bo tak bardzo była mu bliską. Nie prosił, tylko po prostu tak, jak my byśmy zrobili odchodząc daleko: najbliższych przekazał w opiekę Tej, do której mógł mieć największe zaufanie - Matce. Franciszek, który lubił nadawać swym uczuciom i nabożeństwu konkretną formę związał swą miłość do Maryi z Porcjunkulą. Od samego początku ten kościółek zrobił na nim wielkie wrażenie. Nie tylko samo ustronie, w którym się znajdował, nie tylko skrajne jego ubóstwo, ale i pewne intuicyjne odczucie bliskości Maryi sprawiło, że poczuł się w nim dobrze. Uświadomił sobie, że jest to miejsce wyznaczone mu przez samą Maryję dla rozpoczęcia nowego życia. "Szczęśliwy Ojciec - pisał Celano - mawiał, że zostało mu objawione, iż Matka Boża właśnie ten kościół kocha szczególną miłością, w porównaniu do innych kościołów, zbudowanych na świecie ku Jej czci. Dlatego Święty kochał go bardziej niż inne" (II Cel 18,19). W kościele tym czuł niejako instynktownie nad sobą macierzyńską opiekę Maryi. Czuł się tu przez Nią wybrany i miłowany. Tu był pewny, że za Jej pośrednictwem otrzyma niezwykle łaski Boże. I nie zawiódł się. Tu osiągnął cel życia, do którego Bóg go powołał. Tu, pod opieką Matki, przeżywał swoje radości. Tutaj też łamał się ze sobą, z trudnościami i pokusami. Gdy czuł zbliżające się spotkanie z "siostrą śmiercią", poprosił, że by go przeniesiono z biskupiego pałacu

w Asyżu do Porcjunkuli. Choć było to radosne i upragnione spotkanie ze śmiercią, ale jest bodaj nieznaczną przymieszka lęku. Instynktowna więc chęć spotkania śmierci "przy boku Matki".

2. Dziś, w czasie nowenny, chcemy - wzorem św. Franciszka - nie tylko uczcić Niepokalaną, ale także wyśpiewać dziękczynne **TE DEUM** za złoty jubileusz, za 50 lat nieprzerwanej pracy duchowych synów św. Franciszka w Legnicy. W duchu wiary i wielkiej wdzięczności Najlepszeemu Ojcu Niebieskiemu, a także i pokory, popatrzymy przez chwilę na to półwiecze, choćby tylko na niektóre przejawy działalności franciszkanów.

a/. W październiku 1947 r. - po 423 latach nieobecności - franciszkanie powrócili na to miejsce. Z ich dawnego kościoła, pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, zachowało się jedynie przerobione prezbiterium, które stanowi dzisiaj Mauzoleum Piastów; bowiem w XVIII wieku jezuici zbudowali obecną barokową świątynię i okazały klasztor. Ta właśnie świątynia, w ostatnich 50 latach, była przedmiotem troski pracujących tu franciszkanów. Przeżywała trudne chwile, zwłaszcza, gdy w 1966 r. płonął klasztor i zachodnia wieża kościoła. Podniosła się jednak z tego "upadku", odnawiana i wciąż gorliwie ozdabiana, stanowi dziś przedmiot dumy franciszkanów i parafian. Trudno w kazaniu wyliczać inwestycje, sami dobrze je znacie, przecież w tym pięknym domu Bożym czujemy się u siebie, stanowimy jedną wielką rodzinę. Dziś serdecznie dziękujemy dobremu Bogu za ten wielki dar, za ten wspólny, parafialny, pełen Bożego ciepła, dom. 6 października 1947 r. rozpoczął pracę jako rektor kościoła śp. o. Cyryl Nastalski; parafię przeniesiono do kościoła św. Piotra. Niedługo potem, bo 27 lutego 1948 r. została erygowana parafia przy kościele św. Jana. W 1948 r. pracowało tu już siedmiu ojców.

b/. Parafia bowiem przy tym kościele była od początku duża. W sprawozdaniu na kapitułę prowincjalną w 1950 r. kustosz podał, że parafia ta liczyła 10.000 wiernych, a ojcowie, prócz macierzystego kościoła św. Jana, obsługiwali jeszcze cztery kościoły filialne. Liczba parafian stale wzrastała - w 1973 r. było ich 24.000, w latach 80-tych - 27.000, natomiast w obecnym dziesięcioleciu wykazywała tendencję spadkową i w ubiegłym (1996 r.) liczyła 13.500 wiernych. Było to skutkiem nowego podziału administracyjnego od czasu erygowania w 1992 r. diecezji w Legnicy.

Tak liczna parafia wymagała dużej liczby kapłanów dla należytego duszpasterskiego jej obsłużenia. I rzeczywiście, w latach 50-tych pracowało tutaj ok. 10 ojców, a w następnych latach kilkunastu ojców i kilku braci zakonnych, którzy spełniali ważne funkcje w zakrystii i w klasztorze.

c/. Największym i najważniejszym polem pracy dla franciszkanów w Legnicy było i pozostało **duszpasterstwo**. Była to niezwykle bogata i wielopłaszczyznowa dziedzina ich działalności. Pragnę wskazać tutaj tylko niektóre jej kierunki, byśmy mogli się przekonać o ogromie pracy, a równocześnie o bogactwie łask, jakimi dobry Bóg obsypywał naszą wspólnotę klasztorną i

parafialną. W kościele duszpasterstwo koncentrowało się - co jest zrozumiałe - wokół ołtarza, ambony i konfesjonału.

W niedziele i święta odprawiano średnio 8 mszy św. dla ludu, jednakże w latach 70-tych odprawiano ich 10, a w miesiącach wakacyjnych nawet 11. Do tego należy dodać nabożeństwa, nie tylko okresowe, jak Gorzkie Żale, ale Nieszpory, nabożeństwa tercjarskie, nowenny, w tym wieczysta nowenna do Matki Bożej, tridua, rekolekcje, Dróżki ku czci Matki Bożej, konferencje dla ministrantów, dla narzeczonych, dla młodych małżeństw, dla rodziców i chrzestnych przed chrztem dzieci i inne okolicznościowe kazania, które trudno tu wszystkie wyliczyć. W wielkim tylko przybliżeniu można podać, że w ciągu półwiecza w tej świątyni zostało wygłoszonych ponad 50.000 kazań i konferencji. To imponująca liczba. Gdyby tak naraz te głosy się odezwały, to zapewne, choć byłyby i dysonanse, myślę, że usłyszelibyśmy wielki, pochwalny i dziękczynny hymn na cześć Stwórcy, wyśpiewany wzorem św. Franciszka. A ile skruszonych serc, bo przecież "żywe jest słowo Boże i skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny... zdolne osądzić pragnienia i myśli serca" (Hebr 4, 12). Dla całości obrazu trzeba jeszcze wziąć pod uwagę i to, że ojcowie tego klasztoru, w ciągu tych 50 lat, przeprowadzili ponad 200 serii rekolekcji, kilkadziesiąt serii misji ludowych i rekolekcji dla siostr zakonnych, wiele nowen i triduów na terenie całej Polski. To wielki wkład w posiew słowa Bożego w głębi ludzkich serc i trzeba dziękować Bogu, że ludziom dał takie możliwości i taką moc.

A gdyby tak mogły przemówić **konfesjonały!** Powiedziałyby nam przede wszystkim o przedziwnym, tak wielkim, że wprost niezrozumiałym, Bożym miłosierdziu. Przecież to ogromna rzesza ludzi, którzy odchodzili od tych konfesjonałów pojednani z Bogiem, którzy po otrzymaniu rozgrzeszenia poczuli się lekko, jak nowonarodzone dzieci, jak ludzie, którym zdjęto z ramion ogromny balast, których dusze i serca znowu przepęłniła największa radość - szczęście posiadania Boga. Nie wiemy, ile godzin spędzili ojcowie w konfesjonałach w ciągu tych 50 lat, bo nie prowadzono takiej statystyki. Z całą pewnością były to dziesiątki tysięcy godzin.

Dużo światła rzuca na tę sprawę ilość rozdawanych w tym kościele w ciągu jednego roku **Komunii św.** Nie mamy dokładnych danych ze wszystkich lat powojennych, dopiero bowiem pod koniec lat 50-tych sporządzano, na życzenie Episkopatu Polski, kwestionariusze duszpasterskie. W przybliżeniu można jednak określić ilość rozdanych w naszym kościele Komunii św. W latach 40-tych i 50-tych rozdawano średnio każdego roku ok. 80.000 Komunii św. Liczba ta stale wzrastała, nawet wtedy, gdy zmniejszyła się liczba parafian. W latach 60-tych naszego wieku wynosiła już ok. 140.000, w latach 70-tych - 200.000, w latach 80-tych - ok. 300.000, zaś w ostatnich siedmiu latach ok. 386.000. W pewnym zaokrągleniu, a nie jest to cyfra zawyżona, można podać, że przez pół wieku pracy franciszkanów w tym kościele rozdano ponad 10.200.000 Komunii św. I to jest największy powód do dumy i do śpiewania dzisiaj dziękczynnego *Te Deum* dobremu Bogu, że zechciał stać się tak bliski naszej wspólnocie parafialnej. Za tą

imponującą liczbą kryje się wielka praca ojców w konfesjonałach, jak to już wspomniałem. Ale warto pracować, warto się trudzić, skoro wspólnota parafialna tętni eucharystycznym życiem. I za tę otwartość na zew Jezusa Eucharystycznego: "Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę", za to wasze garnięcie się, Drodzy Parafianie, do Jezusa-Hostii, chcemy dziś także i Wam podziękować i wspólnie z Wami śpiewać to jubileuszowe dziękczynne "Ciebie Boga wysławiamy". Z wielką nadzieją patrzymy w przyszłość, bo tam, gdzie Jezus króluje w ludzkich sercach zawsze w końcu zwycięża pokój, dobro i miłość, bo przecież On jest samą Miłością i największym Dobrem. Tu trzeba dodać, że przez posługę franciszkanów Jezus Eucharystyczny stał się największą pociechą dla wielu chorych w szpitalach i domach. Ok. 3.000 Komunii św. rozdawano każdego roku w szpitalach i ok. 500 chorych zaopatrywano przez posługę sakramentalną (spowiedź, Komunia św., namaszczenie), aby wzorem św. Franciszka śmierć była dla nich siostrą, która prowadzi człowieka w ramiona kochającego Ojca, a taka śmierć nie może być tragedią dla człowieka, ale jego zbawieniem.

Niezwykle ważną sprawą jest kształtowanie sumienia ludzi od najmłodszych lat życia, formowanie umysłu i serca, by wyrastali na dobrych, szlachetnych obywateli, prawdziwych uczniów Chrystusa, budujących - zgodnie z hasłem franciszkańskim "Pokój i Dobro" - ład moralny w ojczyźnie, a przede wszystkim dobroć, życzliwość, wzajemną tolerancję i miłość we własnej rodzinie. W tej dziedzinie niezwykle ważną rolę spełnia **katechizacja**. Katechizacja dzieci i młodzieży była przedmiotem szczególnej troski franciszkanów w tym kończącym się 50-leciu ich działalności. W 1950 r. uczyli religii w czterech szkołach. W 1957 r. katechizację w tej parafii prowadziło 7 ojców i 2 świeckie katechetki. I tak już było w następnych latach, jednak liczba katechetów ulegała zwiększeniu - w latach 70-tych i 80-tych pracy tej poświęcało się ponad 10 katechetów zakonnych (ojcowie i siostry) i świeckich. Dokładniejsze dane co do liczby katechizowanych dzieci i młodzieży posiadamy dopiero z lat 60-tych i następnych. Dla przykładu - w 1965 r. katechezą było objętych 5.400 dzieci szkół podstawowych i 1.500 młodzieży szkół średnich. W kolejnych latach cyfry te ulegały wahaniom, ale nigdy liczba katechizowanych dzieci i młodzieży nie spadła poniżej 3.500. Można zatem przyjąć, iż średnio każdego roku z katechezy korzystało ok. 4.000 dzieci (w tej liczbie ok. 200 przedszkolaków) i młodzieży. Niewątpliwie jest to liczba zanizona, ale i tak, jeśli weźmiemy pod uwagę całe 50 lat, to bilans będzie imponujący.

Od 1967 r. istnieje w parafii również punkt **duszpasterstwa akademickiego**. Liczba studentów i studentek korzystających z tego rodzaju duszpasterstwa wahała się od 120 w 1968 r., poprzez najwyższą liczbę 150 w 1970 r., do kilkudziesięciu (średnio 50) w innych latach tego półwiecza. A przecież zdecydowana większość tego odcinka czasu to okres nieubłaganej walki braci komunistów z Kościołem, z religią, którzy za wszelką cenę chcieli wydrzeć z młodych serc Chrystusa i wszystko, co Boże. Jakże zatem wielkie znaczenie i

wielką rolę miała do odegrania katecheza, by nie dopuścić do zbałamucenia i wykoślawienia młodych serc. I dziś trzeba Bogu dziękować za tę wielką łaskę, że także poprzez katechizację, nie dopuścił do zalewu bezbożnictwa na naszej polskiej ziemi.

Szczególną formą katechezy było prowadzenie ministrantów. Grono ministrantów w tym kościele było zawsze liczne, zwłaszcza w latach 60-tych i 70-tych, kiedy średnio wynosiło ok. 140 osób (w 1972 r. osiągnęło najwyższą liczbę 206 osób), w następnych latach wynosiło średnio 75 osób, nigdy jednak nie było mniej niż 50 ministrantów. Zapewne cieszył i budował parafian, a także pracujących tu franciszkanów, widok tak licznych zastępów ołtarza; dodajmy - przepięknego, marmurowego, barokowego ołtarza, z królującą w nim postacią naszej łaskawej Legnickiej Pani z Dzieciątkiem i obrazem św. Jana Chrzciciela, patrona świątyni. Nie tylko cieszył - porywał do naśladowania Chrystusa i pójścia za Jego wezwaniem: "Pójdź za Mną" - pięknym tego owocem jest kilku kapłanów, braci i sióstr zakonnych, których wydała nasza parafia.

Ubogaceniem i ozdobą nabożeństw kościelnych była niewątpliwie oprawa liturgiczna w wykonaniu scholi i występy młodzieżowego zespołu muzycznego, które tak aktywnie działały w naszej parafii. To przyciągało do naszej świątyni nie tylko młodych ludzi.

Kazanie to nie naukowy referat, dlatego wskazałem w wielkim skrócie tylko na niektóre przejawy działalności duszpasterskiej franciszkanów i życia parafialnego w ciągu ostatniego półwiecza. Zdecydowanie to nie wszystkie przejawy ich działalności. Przecież nie można zapominać, że katechizowano w szkole specjalnej dla dzieci, że prowadzono duszpasterstwo dla głuchoniemych, że owocnie działały w parafii oazy młodzieżowe i rodzinne, że żywotnie rozwijał się Franciszkański Zakon Świeckich (Trzeci Zakon), Rycerstwo Niepokalanej, że występował tu mieszany chór śpiewaczy i inne.

Dziękujemy dziś dobremu Bogu za szczodre błogosławieństwo, jakim darzył nas i całą wspólnotę parafialną przez te 50 lat. Pamiętamy dobrze, że to przez Matkę Najświętszą wszystkie łaski z nieba na nas spływają. Dlatego dziś składamy szczególnie serdeczne dzięki Najświętszej Pannie, że chciała w tym właśnie kościele obrać sobie miejsce jako "Nasza Biała Legnicka Pani - Przyczyna naszej radości" i już 43 lata (od 1954) oręduje za nami. Trudno sobie wyobrazić życie w naszej parafii bez Jej udziału; przecież Ona naszą najlepszą Matką i Opiekunką, u której znajdzie pociechę i pokrzepienie każde zbolełe serce i pomoc w każdej potrzebie.

3. W jednym kazaniu nie sposób ukazać całego bogactwa życia religijnego i działalności duszpasterskiej w tak wielkiej parafii w ciągu 50 lat. Muszę jednak wspomnieć jeszcze o jednej ważnej sprawie - o Niższym Seminarium Duchownym, które istnieje przy tym klasztorze nieprzerwanie od 1957 r. i w czerwcu tego roku obchodziło jubileusz 40-lecia swego istnienia. Z tej okazji wiele mówiono o działalności i jej owocach tej pięknej i potrzebnej Kościołowi instytucji. Do wspomnienia o Niższym Seminarium Duchownym w Legnicy

skłania mnie osobiste przeżycie. W 1952 r. władze państwowe rozwiązały niższe seminaria duchowne. Wówczas otworzono w legnickim klasztorze nowicjat - po prostu ubrano nas, alumnów zniesionego niższego seminarium duchownego w Głogówku i w Sanoku, w habity i tak rozpoczęliśmy rok zakonnej próby. Potem przez dwa lata szkolne przerabialiśmy przedmioty z klasy 10 i 11, właśnie tu w Legnicy. Było to prawdziwe niższe seminarium duchowne, choć nie miało praw państwowych i działało w skrytości, bez oficjalnej nazwy, żeby braci komunistów za bardzo nie prowokować, dopiero bowiem w 1957 r. władze zezwoliły na erekcję seminarium. Nie dziwcie się więc, że sercem ogarniam te trzy lata pobytu w waszym mieście i choć były to czasy powojenne, a na ulicach widziało się bardzo wielu sowieckich żołnierzy, sklepy rosyjskie, a nawet w rynku ich teatr (Dramatyczny Teatr), to jednak czuliśmy się tutaj dobrze, bo wy, Legniczanie, a pewnie w dużej mierze wasi rodzice, byliście życzliwi i okazywaliście serdeczne przywiązanie do Kościoła i religii. Za ten przykład wiary składam wam dzisiaj serdeczne podziękowanie.

4. Wspomniałem na początku, że św. Franciszek nie chciał umierać w pałacu biskupim, dlatego przed śmiercią poprosił, żeby go przeniesiono do Porcunkuli. Br. Elias, ówczesny przełożony generalny zakonu, uzyskał pozwolenie władz miasta, które wyznaczyły uzbrojoną straż do pilnowania tych żywych jeszcze relikwii. W połowie drogi Święty kazał, aby zwrócono go twarzą w stronę miasta (był bowiem już niewidomy), podniósł się na noszach i rzekł: "Bądź błogosławione miasto umiłowane. Ciebie... Bóg wybrał, byś stało się mieszkaniem tych, co Go znać będą i roztoczą wśród ludu woń czystego żywota. Panie Jezu, Ojciec wszelkiego miłosierdzia, pomnij na obfitość łask, któreś temu miastu wyświadczył. Niechże pozostanie ono na zawsze przybytkiem sławiącym Imię Twe błogosławione, na wieki wieków. Amen" (O. Englebert, *Życie św. Franciszka z Asyżu*. Niepokalanów 1980, s. 258 n).

Niech to Franciszkowe błogosławieństwo spełnia się nad waszym miastem. Niech Legnica będzie zawsze miastem ludzi dobrych, szlachetnych, oddanych Bogu, rodzinie, Kościołowi i ojczyźnie, byście nigdy nie zapominali o dobrodziejstwach, jakich ustawicznie doznajecie od Najlepszego Ojca. Niech zatem ten złoty jubileusz uczuli wszystkich naśladowców św. Franciszka, nie tylko tych w habitach, na to, co dla niego było najważniejsze - na Boże sprawy. A wam, drodzy parafianie, należy się od nas franciszkanów, gorąca podzięką za 50 lat pięknej współpracy i wspólnego wystawiania naszego Stwórcy; prosimy was także, byście wspierali nasze słabe siły waszymi modlitwami, a my w naszych modlitwach o was nie zapomnimy, bo nie możemy zapomnieć. Amen.

Summary

***TE DEUM* in Thanksgiving for 50 Years of Franciscans' Service in Legnica**

In October 1947, after 423 years of absence, the Franciscans returned to Legnica. The presbytery was the only part left from their old church. Presently, the presbytery houses Piasts' Mausoleum. The present sanctuary dates back to XVIII century, and similarly to the monastery, was built by Jesuits. The author describes 50 years of friars' activities in Legnica. He portrays Franciscans as preachers, catechists and missionaries.

¹ Kazanie wygłoszone 1 grudnia 1997 r. podczas obchodów jubileuszu 50-lecia pracy duszpasterskiej OO. Franciszkanów w Legnicy.